

Dziennik Kraj wychodzi codziennie wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wogno:

Table with columns for subscription rates: W Krakowie, W Austrii i Węgrzech, W Prusach i Niemczech, W Francji i Anglii, W Belgii, Włoszech i Szwajcarii. Includes quarterly and monthly rates.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmida. — W Tarnowie: Księgarnia Gazy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna 1. 15. Ekspedycja i miejscowa w drukarni Budweisers, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się.

Cena ogłoszeń (inseratow)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce: Pierwsze umieszczenie... 8 centów, Każde następne umieszczenie... 5 centów.

Ogłoszenie przedpłaty:

Table with columns for advertisement rates: W Krakowie i Lwowie, W Poznaniu, Z przesyłką pocztową, Z przesyłką w Prusach i Niemczech.

Dobrobyt ludu.

II.

Położenie ekonomiczne kraju naszego uważane z tej strony, na którą wczoraj zwróciliśmy uwagę, niewłaściwy stolarz zwrócił uwagę, niewłaściwy stolarz zwrócił uwagę, niewłaściwy stolarz zwrócił uwagę...

jako środek do utworzenia stanu średniego właścicieli ziemskich, uważamy wolność dzielenia gruntów. Przeciwnicy tej wolności wołają w niebogłosy: wolność dzielenia rozdrobni grunta i stworzy proletariąt wiejski.

pitaj, który mu się przyda do utrzymania się przy reszcie majątku. Trudniej włościanin na drobnym gruncie zdecydować się na opuszczenie swej ojowidziny. Niestety, tej drugiej operacji dokonywa najczęściej egzekutor.

le różnym domostwom, zakończy tenże następującymi wyrazami: „Wola jest hrabiego namiestnika, ażeby ks. Andrzejewski udał się natychmiast na miejsce przeznaczenia. Spełniwszy rozkaz hrabiego, niniejszym listem o tem jw. pana zawiadamiam.”

ków asesora, użył najsilniejszych argumentów, a nie widząc w gronie podległego mu duchowieństwa nikogo odpowiedniejszego, nie wahał się odwołać w tym celu wprost do powinnego mi z jego strony posłuszeństwa; udzielił mi wszelkich potrzebnych instrukcji, i byłbym go niezwłocznie wyprawił w podróż, gdyby nie zachodziła potrzeba oczekiwanego zatwierdzenia przez jw. ministra spraw wewnętrznych, tudzież na zawiązanie bądź ze strony rządu, bądź ze strony kolegium.

chodzą; mam wszakże nadzieję, że szczerą ceną, jaką przywiążę do szacunku, jakim jw. pan mnie zaszczycał, usprawiedliwił zabieg mojej ku usnieniu wszystkich wątpliwości osłabił go mogących. Coby zaiste miejsce miało, gdybym wskazywał zrazu rządowi drogę, której w tej sprawie trzymać się zamierzam, potem wykłębieniem środkami usiłował wynająć się od następstwa mego postanowienia.

RODZINA ORSKICH.

POWIEŚĆ przez Wołodego Skibę. (Władysława Sabowskiego.) CZĘŚĆ DRUGA. (Ciąg dalszy.) VII. Nie ma nic bardziej wstrętnego dla człowieka, jak przeszłość brudna i grzeszna, nie droższego, jak przeszłość czysta, nieskałana.

Przedzą, z której się snuła owa nie sympatyczna, nie była teraźniejszość, lecz przeszłość, — miłość jest cała teraźniejszością i przyszłością. Stosunek też z Janem był ze strony Heli tylko szczerą i prawdziwą przyjaźnią i niczem więcej nie miał zostać nigdy.

moja będzie musiała wzajemność jej pozyskać. Pracował nad tem, otaczał żonę swymi staraniami, czcią, opieką, temi wszystkimi względami, jakimi tylko małżonkowie z sobą być mogą. Helena czuła to, pojmowała, była wdzięczną, poważyła go i ceniła, lecz serca przeważały nie mogła i nie była zdolną wydrzeć z niego jakby z książki tej karty, na której załobnemi głoskami zapisał się imię Jacka.

go tak, jak nigdy nie kochała Hela-zona, zdawało się, że te nabyte w skutek długiej wewnętrznej walki dodatkowe cechy charakteru zrzucił nagłe i siebie jak starą suknię. Stał się znów wesołym, żywym, szczerym i ufny... Ale nałóg nabyty wracał powoli i wrócił, nie w takiej może sile jak się rozwinął poprzednio, gotów jednak wzrosnąć i rozmodz się potężniej jeszcze przy pierwszemu zdarzonemu sposobności.

LITERATURA.

Zdziwiam się może czytelnicy nasi, że pierwszy przegląd literacki, jaki w łamach pisma naszego zamieszczamy, ma mówić o niewielkiej książeczce, podpisanej przez mało znanego autora, i co najdziwniejsza, zawierającej... tylko wiersze. Któż dziś wiersze pisze? kto je czyta? a przedewszystkiem kto, o nich pisać?... Jeżeli koniecznie potrzeba, to niedoświadczeni wspomniemy o nich, gdzieś pod rubryką wiadomości księgarskich, jak to robią bardzo poważnie przeglądający i dzienniki? Wszystko to prawda, szanowni czytelnicy moi, i mimo to a może dlatego właśnie piszę. Wiem, że gdy przed czterdziestu laty, lada wierszyk był prawdziwym wypadkiem, gdy o wartości jego u partę i zacięte prowadzono boje, dziś, Pan Tadeusz nawet minąłby bez zwroćnia uwagi.

A czyż ukazanie się w dzisiejszych czasach tomiku prawdziwych poezji, czyż zjawienie na horyzoncie literackim młodego, prawdziwego talentu, nie jest jednym z tych objawów, który podnieść, któremu kilka łamów poświęcić się godzi? Rzecz to doprawdy bardziej warta papieru i czczonej, niż wiadomość o nędznej broszurce przez zprawosławionego polaka nabazgraną, lub dosłowne plagiaty znakomitych ale znanych każdemu i szeroko rozpowszechnionych pisarzy.

dniem 18 stycznia sprawę zdał w następujących wyrazach:

"Kochany kuzynie! Wracam od naszego Ojca, którego dobroć opisać trudno. Odpowiedź jego była pewną i stanowczą, lecz największą życzliwością ku tobie nacechowaną. Powiedział, że trzeba naprawić, odwołać, a na przyszłość nie liczyć na środki i wybiegi ludzkie, by trudności położenia usunąć, ale liczyć tylko na Boga i z jego pomocą stać się nie przy zasługach, któremi się jedynie wśród ostatnich burzy kierować należy. Sprawa jest bowiem z zupełną znajomością rzeczy dla wszystkich potępioną. Półtoragodzinna także rozmowa miałem z Ant., który mi dokładnie wytłumaczył powody listu swego do M. powtarzając, że list nie z jego natchnienia pochodzi, że się odnosi do wszystkich: ci bowiem wzięty się miejscowemu absorbując, względami, nie dosyć jasno widzą, w jakim stosunku pojedyncze ich sprawy pozostają z ogólnymi sprawami Matki naszej."

Gdy w ten sposób usunięte zostały wszelkie wątpliwości moje co do sądu przez zwierzchność moją duchową wydanego, w przedmiocie postanowienia, które w wykonaniu mojej biskupiej władzy, tudzież w kwestii nauki i dobroci obchodzącej, powziąłem, samo już przyzwyczajenie do wiary i uległość synowska względem widomej głowy kościoła, nieodzowną mi wskazują powinność stosowania się odtąd w dalszym postępowaniu mojemu do zapadłego wyroku. Tę mniej zaś mogę wahać się w tej mierze, że przyjąłem z żywą wdzięcznością wyrok, który jakkolwiek potępia powzięte przeze mnie postanowienie, przywraca spokój memu sumieniu, od samego rozpoczęcia tej sprawy ciągłym zakłóceniem dręczonemu.

(Dokończenie nastąpi.)

Odpowiedź „Czasowi.“

Czas wczorajszy w sprawie przeniesienia zwłok Kazimierza W. podaje artykuł, który mamy prawo nazwać tendencyjnie wymierzonym napaścią na nasz dziennik, bo w każdym wierszu i słowie przebiega się zła wiara i drgania stronnictwej namiętności. Względem należne dla czytelników, szacunek dla opinii publicznej, obałamuceniej podstępem i fałszem, nakazują nam stanąć w obronie zdeptyanej prawdy i odpowiedzieć na ów artykuł, przynoszący ujmę moralności publicznej, poniżający godność dziennikarstwa polskiego.

Czas napada na redakcję Kraju w sposób niepraktykowany w rocznikach prasy periodycznej. Nie mając bowiem śmiałości wystąpić przeciw prądowi opinii publicznej, wybrał sobie nasz dziennik za cel zjadliwych pocisków.

Wszystko cośmy zamieścili w piśmie naszym w sprawie odkrycia lub przeniesienia zwłok Kazimierza W. i insygnjów królewskich nie jest wymyślną redakcją, lecz wyrazem powszechnego oburzenia na niczem nieuprawnione działania konserwatora zabytków pomnikowych i komisji wyznaczonej do odnowy zniszczonego nagrobka. Zamieszczone w tym przedmiocie artykuły nie pochodzą od redakcji, lecz zostały nam nadane przez osoby poszanowania godne i zajmujące wybitne stanowiska społeczne. Jesteśmy zarzuceni za wszystkich stron kraju podobnymi artykułami, których jedynie dla tego nie drukujemy, aby nie powiększać i tak już wielkiego rozdrażnienia w publiczności.

Powołujemy się wreszcie na protest przeciw „świątokradzkiej grabieży pamiątek z grobowca Kazimierza W.“ pokrywany tysiącami podpisami, na dowód do jakiego stopnia doszło oburzenie powszechne przeciw zamierzonym rozporządzeniom konserwatora zabytków i *comsortes*. Protest od jest dla nas najlepszym świadectwem, iż myśli wypowiedziane w naszym dzienniku są rzeczywistym wyrazem zbiorowego sumienia narodowego.

Nie nasza wina, że opinia publiczna nie

uznaje zapatrywań Czasu. Czas występując w obronie dotychczasowego postępowania konserwatora zabytków pomnikowych targnął się w stronnictwie zaslepieniu na głos powszechny, napał zaś na naszą redakcję uważa musimy za objaw bezsilnej namiętności usiłującej pobić współzawodnika nieuczciwą bronią.

Mięty czasy monopolu dziennikarskiego, który broniąc koteryjnych lub fakejnych interesów, stara się *coule que coule* ztawic objawianie się opinii w przeciwnych kierunkach. Raz już wreszcie powinności się przekonał Czas, że nie on jeden ma prawo głosu w sprawach obchodzących naród cały. Opinia publiczna ma do tego nieco większe prawo, aniżeli jakkolwiek dziennik.

Zwłoki wielkiego króla, królewska korona i berło uważamy za własność narodu i rozporządzenie tą własnością pragniemy powierzyć moralnej opiece uprawnionych przedstawicieli tegoż narodu, t. j. bardziej, że odkrycie wspomnianych zabytków jest wielkiej doniosłości narodowo-politycznej.

Z tego stanowiska zapatrując się nie możemy dopuścić, aby konserwator zabytków pomnikowych wraz z komisją restauracyjną w największej tajemnicy rozporządzali i stanowili o własności narodowej. Konserwator wraz z komisją wyznaczoną (*ad hoc*) z łona towarzystwa naukowego do restauracji grobowca Kazimierza Wgo miał wszelkie prawo zarządzania robotami około odnowy zniszczonego sarkofagu. Lecz czynności jego na tym się kończą. Po odkryciu zwłok i insygnjów królewskich w grobie, nie posiadając on prawowitej władzy do dalszych przedsięwziętych przez niego czynności. Obowiązkiem konserwatora zabytków pomnikowych, według brzmienia instrukcji zamieszczonej w dzienniku ustaw państwa, jest czuwanie nad utrzymaniem zabytków pomnikowych, nie zaś rozporządzenie zwłokami i zabytkami zawartymi w grobach, który podług ustaw obowiązujących są nietykalne.

Komisja restauracyjna, złożona z uczonych, ludzi specjalnych i wybrana *ad hoc* jedynie w sprawie odnowy grobowca, również nie miała prawa do stanowienia co uczynić należy z prochami i zabytkami, znalezionymi w grobie. Uznał to zresztą sam p. Popiel i wspomniana komisja, dwukrotnie zamurując otwór w bocznej ścianie tumba przypadkowo zrobionym.

Prochy i insygnja monarsze wielkiego króla, prawodawcy i dobroczyńcy narodu, powtarzamy raz jeszcze, są jego własnością. Odkrycie korony i berła Kazimierza Wgo w narodzie zostającym w takim położeniu, jak naród polski, jest faktem niezwykłego znaczenia. Temu samemu Czas zaprzeczyć nie będzie miał śmiałości. Taka więc własność narodu oddana być powinna w ręce jego prawowitych reprezentantów, a za takichowy nikt nie może uważać osób prywatnych (członków kapituły, członków towarzystwa naukowego profesorów, artystów, rzemieślników i t. d.), choćby osoby te otoczone były powagą zasług i cześcią powszechną.

Słuszne więc jest to żądanie, aby szczytki wielkiego króla, korona i berło powierzonymi zostały opiece i dozoru krajowych władz autonomicznych (sejm, wydział krajowego, rad powiatowych i gminnych), a przedewszystkiem opiece prezydenta i rady miejskiej miasta Krakowa. Tę jedynie władzę wyszły z wyboru uważamy w obecnych stosunkach za legalną reprezentację narodu, która nie tylko ma prawo ale nawet obowiązek przechowywania relikwii narodowych.

W celu zaś uczczenia zwłok, którym należą się hołdy monarsze, działania władz samorządnych, powinny odbywać się w obecności delegatów rządu i wszystkich korporacji istniejących w kraju. Zaiste, takie uczczenie nie jest uczczeniem przez policję i wojsko, jak to Czasowi podobalo się twierdzić.

Jeżeli zaś żądamy przy uroczystościach przeniesienia zwłok i t. d. obecności włóścińców t. j. reprezentacji gmin wiejskich, to nikt nam nie zarzuci, prócz Czasu wojującego fałszem, że „kości królów nanej rozpacz i zwątpienia bez nadziei; z drugiej, przed bijną wyobraźnią majaczyło *Inferno* i *Anheli*. Utworzył się z tych pierwotnych poematów, który brzmi jak pieśń pełna grozy i uroczystych akordów, ale po wysłuchaniu której słuchacz pyta się: „Cóż dalej?“ i przerażony, rozstrojony, nie umie sobie zdać sprawy z treści i z ostatniej myśli poety.

Rozszerzyłem się nad tym poematem dlatego przedewszystkiem, że wady, które według mego zdania osłabiają wrażenie tego z tytułu względów pięknego utworu, występują i w innych, a byłoby szkoda, żeby taki talent niepospolity utonął w fantasmagorjach w rodzaju Króla-Ducha, za ledwie dla wybrańców przystępnych.

Wabną być może i pociągającą dla wyjątkowych umysłów poezja taka, jak pociągająca jest przepaść bezdena i tajemnicza; ale oć z tego, jeśli nikt nie odgadnie; co w głębi tej przepaści spoczywa, ani zrozumie obrazów fantastycznych ośnutyh mgłami? Przynajmniej się szczerze, iż wólc *Ojca zadumianych*, jak *Króla-Ducha*, a muzyki Wagnera zupełnie nie rozumiem.

Gdybym się zaś uparł koniecznie odgadnąć myśl przewodnią poety, to i tak trudno by mi było zgadzić się na nią. Smutno jest i źle, i włosy wstają na głowie, kto się zapatrzył ze złości w oko siebie. Ale nie tak okropnie przecież, jak w fantastycznym koszmarnie zobaczył autor *Snu Grobowca*. Nicze więc innego poeta nie dostrzegł w oczętych swojej, jeno „marną czeredę białych latawców, ginących bez cześci“ i gromadę szkieletów „bez rąk i głów“ czechających zgulizną?

Zarzut to jednak zrobiony raczej myślicielowi. Poeta wyszedł zwycięsko, rozwijając w cudnej formie szereg wdziałek czasem potwornych, ale malowanych z tą siłą i bogactwem kolorytu, które są niemożliwymi cechami talentu.

Przechodząc do innych utworów, zrobił muszę przedewszystkiem uwagę, że we wszystkich prawie poematach El., maluje się głębokie, przerażające zwątpienie. Zwątpienie to czasem bierze formę rozpacznej pogardy, jak w *Snie grobowym*, w *Pozegnaniu słowia*, w wierszu *Do...* i innych drobniejszych; albo przeklina jak w *Wspomnieniu*. Poważniejszego nastroju a pięknej formy, i gdzie miasto zwątpienia i ironji, jąśnieją gwiazdy nadziei i wiary, jest parę utworów, jak *Echo od Kłyszki*, *Nowy rok*, *Toast w Poznaniu* i niektóre *Sonetu*. I tak oto, mimo licznych opuszczeń, samem wymienianiem tytułów, wyczerpałem prawie całe zestawienie mi miejsce. A mogłem opuścić rzeczy bardzo piękne, bo autor albo złych rymów nie pisze, albo w świat ich nie puszcza. W książeczce, o której mowa, są piękniejsze i mniej piękne rzeczy ze względu na pomysły i treść, ale pod względem formy wszystko jest wykończone, wyrobione, prawie doskonałe.

Już to wątpliwości nie ulega, że pod względem szlachetności dykcji, oryginalności, rymu i budowy wiersza, wreszcie bogactwa języka, żaden z młodszych poetów równać się z El. — nie może.

I tu wprawdzie wpływ Słowackiego widoczny, ale jest to wpływ tylko, a nie karton, który się kalkuje na oknie, jak np. w poematach Studenta, które się lat temu kilka w Lipsku ukazały. Nie czuć tu majernery, pracy, roboty, a co najważniejsza, i co jest niemożliwą cechą prawdziwego smaku, forma zawsze zastosowana do treści, i jedna z drugą nie kłóca się nigdy.

Nad charakterystycznymi cechami nowego talentu zrobiłem już kilka uwag wyżej. Najszczęśliwiej zdaniem mojem udają się poecie rzeczy drobne, sarkazmem zaprawione nieco, lub spokojnie smętne; choć i gwałtowne, namiętne wybuchy, są pełne siły, czasem prawdziwej potęgi.

Za często tylko lubi autor wpadać w filozoficzne rozmyślanie, zawsze w poezji nie na miejscu, oraz czasem, choć rzadko, ulega pokusie i bawi się w efekta.

Nareszcie jedna jeszcze z cech tego talentu jest pewna barwa kosmopolityczna poezji, jeżeli się tak wyrazić wolno. Nie mówię tu o stronie patriotycznej, bo ta, choć w sposób czasem oryginalny trochę,

dzwonne opiekowanie się każdym krokiem człowieka, żyjącego dziś całkiem na uboczu od wszelkich politycznych intrąg — jest co najmniej brakiem taktu ze strony poważnego dziennika.

Jest jeszcze trzecia wersja, która tutaj obiega, a która nie zasługiwałaby na żadną uwagę, gdyby tak dzwonne rzeczy nie działy się w epoce panowania trzech ministrów, a mianowicie, że nieraz biuro prasowe ogłasza wiadomości, których celu niełatwo dociec, jeżeli się zapamięta o przyjaźnielskich wzajemnych stosunkach tych trzech ministrów. Tego trzeciego komentarza podawać trudno — aczkolwiek łatwo się domyślić.

Na zakończenie kilka słów o *Dzienniku Lwowskim*, usiłującym udowodnić, iż jego „Głos z kraju“ a zapatrywanie się *Kraju* na stanowisko Polski w Słowiańszczyźnie, to jedno i to samo, tak jak gdyby było jednaka myśl uważać za rzecz korzystną i odpowiednią, zachowanie przyjaznych stosunków i łączności z ogółem słowian, a żądać rozplynięcia się Polski w Słowiańszczyźnie, to jest comiecia się o lat 1000 w tył i zaparcia polskiej tradycji. „Głos z kraju“, co najmniej niezręcznie i bez taktu napisany, wywarł wszędzie najgorsze wrażenie, zataił nawet całkiem dwa następne artykuły *Dziennika*, i daremnie sili się *Dziennik* tłumaczyć, cudzemu zdaniem w tej kwestji, które jest całkiem odmiennie od owego nader podejrzanego „Głosu.“

Pesz 22 czerwca. Węgierski *Lloyd* donosi, że ordynarjum budżetu wojskowego, mającego się przedłożyć delegacjom, wynosi 78,100,000 złr., a po odciążeniu własnych dochodów w kwocie 3,114,000 złr. pozostaje do pokrycia 74,986,000 złr. Pozytywe następujące, jako to: instytuty naukowe dla wojska, magazyny, składy mundurów i amunicji, administracja budownictwa i zaopatrzenie potrzebami w naturaljach zostały prelininowane w mniejszych aniżeli przeszłego roku kwotach. Natomiast pozycje: żywność wojska, zaopatrzenie inwalidów i chorych, nareszcie placce żołniersze zostały zwiększone.

Juliusz Szware stawia wniosek o zniesienie kary śmierci. Sejm uchwałą wydrukowanie tego wniosku.

Toczyły się potem obrady nad odezwą sejmowi chorwackiego, która donosi, że rząd zamierza sprzedać lasy kameralne na pograniczu chorwackim. Prezydent ministrów odpowiada, że ministerstwo nie zamierza sprzedać posiadłości leśnych, ale tylko drzewo na cele wojskowe; że dotycząca umowa nie jest jeszcze stanowczo zawartą i zostanie przedłożona sejmowi do potwierdzenia. Ghyczy żąda, aby sejm uchwałił, że wszelka sprzedaż bez zwolenia sejmowego węgierskiego, względnie chorwackiego, z góry jest nieważna. Obrady nad tą sprawą odroczone na dzień następnny. — Luba wyższa przyjęła ustawę o poborze rekruta.

Przekazując nam przykładem rewolucji francuskiej, w ręce rozpasanej tłuszczy. Każde bezprawie jest czynnością rewolucyjną, a że Czas popiera i broni działań nieprawnych, więc nie my, lecz redakcja Czasu staje na stanowisku rewolucyjnym, lub rewolucję chce przeprowadzić za pomocą powag.

Czas, nie panując nad swym gniewem, zarzuca nam przewrotność, że obrucamy błotem najczystsze imiona, jak hr. Andrzej Zamojskiego, Piotra Moszyńskiego, Majera i t. d. że ubliżamy mężom nauki i sztuki. Zaiste na podobne insynuacje nie ma odpowiedzi prócz... wzgardy. Nie my lecz Czas właśnie ubliża tym czciogodnym mężom przypuszczając, iż znalazłby się ktośkolwiek w narodzie, który im chciał ubliżyć. Mężowie ci jako ludzie rozumu, honoru i sumienia, z pewnością potrafią odróżnić prawdę od fałszu i nie będą wdzięczni za obronę opartą na przewrotności bez miary.

Osoby zawezwane na świadków przy przeniesieniu zwłok Kazimierza Wgo do tymczasowej trumny, szanujemy jak na to zasługują. Nie występowaliśmy przeciw osobistościom, ale przeciw ich czynom. Wina nie ciąży tu na świadkach, lecz na tych, którzy nieprawnie ujawnili w swe ręce rzecz całą, zamieszali czyste imiona w bezprawne działanie.

Po tym wszystkim cośmy powiedzieli niech sąd publiczny wyreze, czy zarzuty Czasu są słuszne, czy też pisane były ręką drgającą od złości i złości.

Niedawno bo w niedzielnym numerze, tenże sam dziennik w artykule wstępnym ubolewał nad upadkiem dziennikarstwa polskiego i za pomocą dialektycznych sztuczek tendencyjnie nacągającym starał się nadać szatę dziewięcioletniej czystości „organowi“ i zarazem obrzucił błotem wszelkie inne organa prasy polskiej.

W dniu wczorajszym Czas wystąpił w całej nagości i ów „stróż godności zasad“ może posłużyć za smutny przykład stronnictwego zaslepienia i namiętności.

Prokuratorje skarbowe i język urzędowy.

Zaczynają nie już interpretacje tyjące się nowego rozporządzenia o języku w urzędzie, a dążące do większego ściśnięcia i tak już szczytów język granic. I tak biurokraci powiadają, że według rozporządzenia z 5 czerwca b. r. językiem urzędowym w prokuraturach skarbowych ma być na lat trzy jeszcze język niemiecki, gdyż oto prokuratorje należy podciągnąć pod drugi ustęp § 6 powyższego rozporządzenia, to jest pod urzędy podwładne ministerstwu skarbu.

Zapatrywanie podobne złości chyba woli przypisać możemy; według bowiem tymczasowej instrukcji z d. 16 lutego 1855, wydanej dla prokuratorji skarbowych, przeznaczeniem tych urzędów jest bronić w ogóle w obec sądu nietylko funduszy państwowych, ale wszystkich funduszy publicznych, stojących na równi z funduszami państwowymi, bez różnicy władz i ministerjów, pod których zarząd te fundusze podchodzą.

Skarbowa prokuratorja jest adwokatem funduszy publicznych, i podlega zarówno ministerstwu finansów, jak i ministerstwu spraw wewnętrznych lub ministerstwu oświaty. Namiestnictwo również może wydawać rozporządzenia do prokuratorji jako sąd wyższy krajowy, a prokuratorja w sprawach tego rodzaju winna namiestnictwu albo sądowi dawać sprawozdania.

Prokuratorji więc nie można podciągnąć wyłącznie pod ministerstwo finansów, ale jako władze podlegające w większej części innym ministerstwom powinny one natychmiast wprowadzić język polski jako urzędowy.

Zresztą wejdnym w ducha najnowszego rozporządzenia. Pp. ministrowie chcą tylko o tyle zostawić w Galicji język niemiecki jako urzędowy, o ile to jest potrzebne do porozumienia się z władzami centralnymi

starą *Presse* wiadomość, iż były gospodarz rumuński Kuza opuścił nagle swą wille pod Wiedniem, i że w świecie dyplomatycznym panuje przekonanie, iż udał się nad dolny Dunaj. Zaledwie poczęły się wysnuwać najrozmaitsze ztąd kombinacje, gdy przyszło zaprzeczenie, że ks. Kuza najspokojniej przebywa u wód na granicy Styryi.

Gdyby wieść podobna znalazła się była w jakim innym dzienniku, uważano ją za prostą dziennikarską kaczkę, ale w dzienniku, który jednego wiersza nie umieści bez celu i bez wskazówek z biura prasowego, daje ona powód do rozmaitych domysłów, równie zajmujących opinję, jak gdyby była prawdziwą.

Kogo tu chciało ostrzedz, czy dzisiejszy rząd rumuński, czy pruski, aby powściągnął nieco swe agitacje w księstwach, wskazując możność odwetu — czy też chciano pokrzyżować nici dyplomacji petersburskiej — są to pytania, które się niemożliwo nasuwają; w każdym jednak razie widać; iż nie zapomiano o ks. Kuzie, i że się ojcowiska pieczołowitości policyjna nad każdym jego krokiem roziągają. Aby zagadkę rozwiązać, potrzeba rozpatrzyć się nieco w położeniu i we wzajemnych stosunkach.

Wiadomo, iż rządy Hohenzollerna nie cieszą się zbyt wielką popularnością w Rumunji, i że jedyne stronnictwo Bratianu, które je podtrzymywało, jest również mocno zachwiane. Zato wpływy pruskie przeważają, i wspólnie z moskiewską agitacją są nieustanną groźbą tak dla ościennych prowincji tureckich jak i dla Węgier.

Przy wielkich planach zdobywczych, przy nieustannych rodomontadach, wszystko w kraju w prawdziwem rozprężeniu, a czerwoni z Bratianem na czele, którzy ten stan wywołali, są dziś, zawiedzeni w swych nadziejach wyłączonego panowania, najwzajemniejszymi przeciwnikami księcia.

Oddawanie wyższych posad wojskowych prusakom, cudzoziemskie przeważne wpływy, obruszyły do żywego wojsko, tak iż powszechne pragnienie zmiany nikomu nie jest tajne, i zmiana byłaby oddawna nastąpiła, gdyby pod ręką był dogodny kandydat, któryby wszystkie stronnictwa pogodził. Miejscowych zaś kandydatów jest zbyt wielu, aby ktoregokolwiek można na serjo za takiego uważać.

W tym stanie rzeczy oczy wszystkich rumunów oddawna zwrócone na Kuze, który w wojsku, posród drobniejszych właścicieli, nawet u ludu wiejskiego jest najpopularniejszą osobistością.

Oczywiście, iż klasa bojarów, pozostająca pod moskiewskim wpływem, iż duchowieństwo i czerwoni, którzy wypędzili go z kraju, nie mogą mu sprzyjać, ale osoby dokładniej znające położenie twierdzą, iż dość pokazania się Kuzy na granicy Rumunji, aby masy przeszły na jego stronę, i aby wnet odbył triumfalny marsz do Bukaresztu.

Dotąd opierała się temu stanowcza wola księcia, nieokazującego najmniejszej chęci zamienienia prywatnego życia na cierniowe gospodarstwo wołoskie. Czy w tym usposobieniu nie zasła jaka zmiana, nie wiadomo — to tylko pewna, iż rząd rumuński, który badałczy śledzi wszystko co się dzieje nad dolnym Dunajem, widziaby daleko chętniej w Rumunji przywrócić władzę księcia, jawnego przeciwnika Moskwy, któryby z sąsiednimi Węgrami zachował przyjazne stosunki, niż rząd, który się z swymi planami zdobywca Siedmiogrodu nie tai, i który jest wyłącznem narzędziem polityki pruskiej.

Kwestja ta obchodzi zarówno węgry, jak i interesa państwowe austriackie. Jeżeli więc były jakie potajemne, niedojrzałe jeszcze plany, wtedy powyższy artykuł *Presse* był wcale niefortunną niedyskrecją, której naturalnem następstwem być musi zaniepokojenie dzisiejszego rządu rumuńskiego, i jeszcze silniejsze zespolenie go z Prusami i z Moskwą — co się z interesem austriackim wcale nie zgadza.

Jeżeli zaś była to tylko na wiatr puszczonego sentacyjna wiadomość — wtedy takie

Wiedniu; dla tego relacje namiestnictwa lub sądu z ministerstwem, dla tego dzienniki kasowe, rejestra i zestawienia obrotu, mają być podawane do Wiednia po niemiecku.

Taki jest cel ministerstwa. Co zaś wychodzi poza zakres tego bezpośredniego porozumiewania się pomiędzy władzami centralnymi a krajowymi — ma być pisane po polsku.

Ponieważ jednak przy władzach finansowych w Galicji wielu jest niemieców, i do ich usunięcia lub włożenia się w język polski, zdawało się pp. ministrom potrzebnem aż lat trzy, więc tymczasowo ma o tyle język niemiecki być urzędowym, o ile z urzędnikami niemiecami poradzić sobie nie można.

Termin trzyletni nie jest bynajmniej terminem do którego nie wolno pisać po polsku, ale jest terminem po którym nie wolno będzie pisać po niemiecku.

Nawet więc władze finansowe powinny powoli, o ile to się da, ze względu na niemieców urzędników, wprowadzać język polski, inaczej bowiem staną znów za lat trzy tam gdzie są dzisiaj, to jest niemiecy nie nauczą się po polsku, a polacy do urzędu nie napłyną.

Tębardziej więc w duchu rozporządzenia nie usprawiedliwiamy tłumaczenia prokuratorji jakoby językiem urzędowym po trzech latach miał być język niemiecki. Prokuratorja skarbową składa się z samych urzędników polaków, samych doktorów praw, więc nie ma najmniejszej przeszkody, aby od 1 października b. r. język polski stał się w jej biurze urzędowym. I tak prokuratorja pisałaby według rozporządzenia z 5 czerwca tylko do ministerstwa relacje po niemiecku; nie widzimy więc najmniejszej przyczyny dłażęcego tam odwiekać wprowadzenie polskiego języka *ad calendas graecas*.

Nieszczęśliwie, nasi pp. naczelnicy władz uważając się zawsze zadelo ministerjalniejszych aniżeli samo ministerjum, uparcie się trzymają każdego niekorzystnego tłumaczenia rozporządzeń, chociażby to tłumaczenie ani było na myśl pp. ministrom.

Wiemy np., że gdy w zeszytym jeszcze roku mowa była o zaprowadzeniu języka polskiego w urzędach galicyjskich, p. Beust zaprosił na naradę do siebie ministrów: Brestla, Herbsta, Giskrę, z polaków hr. Gołuchowskiego, p. Ziemiakowskiego i jeszcze dwóch innych specjalnych delegatów, których nie pamiętam z nazwiska. Otóż, gdy p. Beustowi wyłożono cały *galimatjias* językowy w galicyjskich urzędach, zaledwie chciał wierzyć czemuś podobnemu, i dziwił się, że sami urzędnicy w Galicji pod tym względem nie ułatwili sobie trudów...

Na to hr. Gołuchowski odpowiedział zwracając się do swego przełożonego ministra, że pozwolił już sobie antycypować oświadczenie pp. ministrów i zaprowadził w serwitutach język polski jako urzędowy. Pp. ministrowie zgodzili się na takie postępowanie i dali poznać, że nadal nie przeciw temu nie będą mieli do zarzucenia.

Wiadomo, że ministerstwo cywilistawskie było zawsze bardzo drażliwe, aby nie dawać podobnych ustaw i rozporządzeń, ze względu że w Czechach musiałyby to samo zaprowadzać. *Tacite* jednak niejedno mogliśmy brać, gdybyśmy byli umieli.

Cóż się jednak stało? Hr. Gołuchowski dał wprawdzie pewien impuls do pisania w urzędach po polsku bez rozporządzenia, ale pp. biurokraci zaraz krzyk podnieśli i bierną stawili opozycję. Tak się też ciągle dzieje, że ludzie stojący u steru władz rządowych w kraju, najwięcej przeszkadzają do brania od rządu tego, co by się brać dało; dlatego też przy każdym obśadzaniu wyższej urzędowej posady powinniśmy wszelkich naszych używać wpływów, aby nie wybierano ludzi, których dobro kraju najmniej obchodzi.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

(z) **Wiedeń, 22 czerwca.** (Kor. „Kraju.“) Niemale wrażenie sprawiła tu podana przez

starą *Presse* wiadomość, iż były gospodarz rumuński Kuza opuścił nagle swą wille pod Wiedniem, i że w świecie dyplomatycznym panuje przekonanie, iż udał się nad dolny Dunaj. Zaledwie poczęły się wysnuwać najrozmaitsze ztąd kombinacje, gdy przyszło zaprzeczenie, że ks. Kuza najspokojniej przebywa u wód na granicy Styryi.

Gdyby wieść podobna znalazła się była w jakim innym dzienniku, uważano ją za prostą dziennikarską kaczkę, ale w dzienniku, który jednego wiersza nie umieści bez celu i bez wskazówek z biura prasowego, daje ona powód do rozmaitych domysłów, równie zajmujących opinję, jak gdyby była prawdziwą.

Kogo tu chciało ostrzedz, czy dzisiejszy rząd rumuński, czy pruski, aby powściągnął nieco swe agitacje w księstwach, wskazując możność odwetu — czy też chciano pokrzyżować nici dyplomacji petersburskiej — są to pytania, które się niemożliwo nasuwają; w każdym jednak razie widać; iż nie zapomiano o ks. Kuzie, i że się ojcowiska pieczołowitości policyjna nad każdym jego krokiem roziągają. Aby zagadkę rozwiązać, potrzeba rozpatrzyć się nieco w położeniu i we wzajemnych stosunkach.

Wiadomo, iż rządy Hohenzollerna nie cieszą się zbyt wielką popularnością w Rumunji, i że jedyne stronnictwo Bratianu, które je podtrzymywało, jest również mocno zachwiane. Zato wpływy pruskie przeważają, i wspólnie z moskiewską agitacją są nieustanną groźbą tak dla ościennych prowincji tureckich jak i dla Węgier.

Przy wielkich planach zdobywczych, przy nieustannych rodomontadach, wszystko w kraju w prawdziwem rozprężeniu, a czerwoni z Bratianem na czele, którzy ten stan wywołali, są dziś, zawiedzeni w swych nadziejach wyłączonego panowania, najwzajemniejszymi przeciwnikami księcia.

Oddawanie wyższych posad wojskowych prusakom, cudzoziemskie przeważne wpływy, obruszyły do żywego wojsko, tak iż powszechne pragnienie zmiany nikomu nie jest tajne, i zmiana byłaby oddawna nastąpiła, gdyby pod ręką był dogodny kandydat, któryby wszystkie stronnictwa pogodził. Miejscowych zaś kandydatów jest zbyt wielu, aby ktoregokolwiek można na serjo za takiego uważać.

W tym stanie rzeczy oczy wszystkich rumunów oddawna zwrócone na Kuze, który w wojsku, posród drobniejszych właścicieli, nawet u ludu wiejskiego jest najpopularniejszą osobistością.

Oczywiście, iż klasa bojarów, pozostająca pod moskiewskim wpływem, iż duchowieństwo i czerwoni, którzy wypędzili go z kraju, nie mogą mu sprzyjać, ale osoby dokładniej znające położenie twierdzą, iż dość pokazania się Kuzy na granicy Rumunji, aby masy przeszły na jego stronę, i aby wnet odbył triumfalny marsz do Bukaresztu.

Dotąd opierała się temu stanowcza wola księcia, nieokazującego najmniejszej chęci zamienienia prywatnego życia na cierniowe gospodarstwo wołoskie. Czy w tym usposobieniu nie zasła jaka zmiana, nie wiadomo — to tylko pewna, iż rząd rumuński, który badałczy śledzi wszystko co się dzieje nad dolnym Dunajem, widziaby daleko chętniej w Rumunji przywrócić władzę księcia, jawnego przeciwnika Moskwy, któryby z sąsiednimi Węgrami zachował przyjazne stosunki, niż rząd, który się z swymi planami zdobywca Siedmiogrodu nie tai, i który jest wyłącznem narzędziem polityki pruskiej.

Kwestja ta obchodzi zarówno węgry, jak i interesa państwowe austriackie. Jeżeli więc były jakie potajemne, niedojrzałe jeszcze plany, wtedy powyższy artykuł *Presse* był wcale niefortunną niedyskrecją, której naturalnem następstwem być musi zaniepokojenie dzisiejszego rządu rumuńskiego, i jeszcze silniejsze zespolenie go z Prusami i z Moskwą — co się z interesem austriackim wcale nie zgadza.

Jeżeli zaś była to tylko na wiatr puszczonego sentacyjna wiadomość — wtedy takie

Carstwo moskiewskie.

Petersburg. Birz. Wied. donoszą, że 27 maja (v. s.) na posiedzeniu komitetu do spraw królestwa Polskiego, odbytem pod przewodnictwem księcia Gagarina rozbierno trzy następujące projekta przedstawione przez ministerstwo oświecenia Tolstoj: 1) o przeobrażeniu szkoły głównej warszawskiej na uniwersytet moskiewski; 2) o otwarciu w Puławach instytutu agronomicznego; 3) o przeobrażeniu gimnazjum realnego w Łodzi na zakład wyższy przemysłowo-techniczny.

Taż gazeta zapewnia, że wszystkie trzy powyższe projekta uzyskują wkrótce zatwierdzenie.

— Dalśmy niedawno czytelnikom naszym analizę artykułu *Gołosa* o jednej z kwestji wyżej poruszonych, to jest o zamienieniu szkoły głównej na uniwersytet czysto moskiewski. Skoro tylko artykuł ten doszedł do Warszawy, wywołał tam zdziwienie i przestach... gdzie? Oto w kołach moskiewskich. Trudno uwierzyć temu, a jednak tak jest.

widzieć malowidła. Do owych porównań szczęśliwych zaliczam naprzykład trzecią zaraz strofkę:

Włos mi się język przymarzył na głowie,
Na duszę dziwna przerazeń zmartwiłość
Spadła, i skrzydła rozpostarta sobie.

Do obrazów zaś prawdziwie pięknych: spłynięcie z błękitów stada gołębi nad smutne przepaście, i obraz lirnika króla wędrow z Lilli Wenedy.

Piękności więc tego poematu są niepospolite i sam on już dawno ręką moją prawdziwego talentu... ale młodego jeszcze trochę.

Nie jest on bowiem oryginalnym wcale. Nietylko budowa wiersza i strof, ale ton, nastrój, sposób obrazowania, fantastyczność ponura i mistyczna, wszystko naśladowane z Danta, z pod którego tu i owdzie Słowacki wygląda.

Duch poety po rozpacznych szamotaninach w jakiejś atmosferze mroźnej, śnieżnej, bezbrzeżnej i bezdennej znajduje przewodnika w „anielenie przeczucia“, który:

„Ja nie przychodzę jako pocieszyciel
Zatrutą przyszłość miłością zgulizny
„Ale sąd mój, wazechwałny niszczyciel —

„A miecz wyroków wolny od truciizny
„Jest obociecznym, i zadającym ciosy,
Zasklepią razem ciężkie wieków blizny.

„Długo was pieścić cherub złotowłosy,
„I nad lichymi próchnami się bawić,
„

Jeden z prenumeratorów i wielbicieli polako zerczego organu, wystosował długi list do Krajewskiego, starając się dowiedzieć to będzie zguba dla moskali, że uniwersytet ten podkopywa potęgę carstwa, bo... nadanie praw uniwersyteckich polakom zależe carat urzędników polakami, którzy jak wiadomo z katechizmu polskiego na to tylko do służby wchodzą, żeby szkodzić interesom państwowym.

Zobaczmy w jaki sposób *Golos* koi przetrach i lekaczem bardzo naturalną w czynowniku lekającym się wszelkiej konkurencji dla siebie i potomstwa. Artykuł ten przytaczamy prawie w całości, żeby czytelnikom naszym dać miarę tej bezczelności tego wszelkie pojęcie przechodzące bezwstydu, jaki napotykac można tylko w moskiewskich dziennikach.

Korespondent nasz warszawski — pisze *Golos* — w wstępnym artykule powiada, że uwagi nasze o potrzebie uniwersytetu w Warszawie „wywołały prawdziwy strach paniczny“ w pewnych kółkach rodzimego towarzystwa moskiewskiego. Nie rozumujemy w jaki możaby sposób fakt podobny wyjaśnić, bo sprawa to nie nowa, i dawno ją przewidzieć dawno z nią oswoić się należało...

„I jakież to argumenta stawia szanowny nasz korespondent przeciw utworzeniu uniwersytetu moskiewskiego w Warszawie? Oto następujące: liczba studentów pochodzenia polskiego w uniwersytetach carstwa ograniczona obecnie do 10% ogólniej liczby stałych słuchaczy; ukierunkowanie do takiego środka, rząd oczywiście miał na celu nie tylko uniemożliwienie nieporządków i zachwrań szkolnych w których żywił polski przyjmował zawsze udział tak przeważny i szkodliwy (?) ale chciał tym sposobem osiągnąć korzyść daleko ważniejszą: rząd pragnął ograniczyć liczbę ludzi, którzy uzyskawszy prawo do służby publicznej i wyższe wykształcenie, mogliby z czasem otrzymawszy rozmaite posady wewnątrz państwa, i w promieniu wiedzy działalności wywierac wpływ szkodliwy. Jeżeli więc uniwersytet warszawski dawać będzie prawo do służby, to wspomniane ograniczenie straci faktycznie całą swą siłę, i tym sposobem nie będzie można stawić tym nowemu napływowi ludzi, którzy z takim powodzeniem umieli rozwijać zgubną swą propagandę.

„Argumenta podobnego rodzaju, nie zdają nam się przekonywać. Na jakiej podstawie twierdzi korespondent, że młodzieńcy koczujący kurs nauk w zamierzonym uniwersytecie warszawskim, a którzy nabyli tam samych praw wiadomości, posady otrzymają i do służby przyjmowani będą!

Jedno z drugiego nie wypływa wcale. (!!) Nie myślimy bynajmniej zaprzeczać niezaprzeczalnej prawdy, że polak, któremu udało się do administracji wkręcić, uważa za największy obowiązek wyrządzić nam wszelką szkodę, na jaką tylko siły i zdolności jego wystarczyć mogą. Pragnęlibyśmy gorąco, żeby nieszczęście to zostało odwróconem od nas, i z boleścią widzimy, że nawet po ciężkim doświadczeniu lat 1863 i 1864, nie pojęto u nas smutnych następstw tej nieostrożności, z jaką w tym względzie postępujemy zwykle. Ale z tego wszystkiego stało tylko plynie nauka, że i teraz i w przyszłości należy działać z większą jak dotychczas przecznością. W takim razie — powiedzą nam — pocóż urządzić uniwersytet warszawski? pocóż dawać młodzieży prawa, pozabawiając ją jednocześnie możności korzystania z tychże? Cóż zrobią oni ze sobą po ukończeniu uniwersytetu?

„Odpowiemy, że znajdzie się dla nich dość posad odpowiednich, podrzędnych, u samych kraju nadwładzińskich.

Korespondent nasz utrzymuje, że żywił moskiewski w tamednej administracji nader mało znaczący, że w gubernji warszawskiej np. liczba urzędników administracyjnych, moskali, dochodzi ledwie do 39 osób, a reszta polacy (?) Ale jeżeli konieczność zmusza nas rozmaite posady, wyższego wykształcenia wymagające powierzać do pewnego czasu polakom, to lepiej przecież, żeby to byli polacy kształceni w szkole moskiewskiej, przez profesora moskali. Nie staną się oni moskalami, ale w każdym razie, zupełnie moskiewskie wychowanie nieskończenie wyższe (ah!!!) od polskiego, jakie dotąd w szkole głównej otrzymują.

Dalej *Golos* utrzymuje słusznie, że ludność czynnicza moskiewska w królestwie wyższą jest znacznie nad cyfrę przez korespondenta podaną (500 rodzin.) bo rzeczywistość młodości tego przywlokło się do nas niezmiernie wiele. Następnie mówi tak: „Jeżeli liczyć można na wykład, jako na środek działający chociażby słabo na kierunek wyobraźni wychowawcy — mówi nasz korespondent — to nauczyciele okręgu naukowego warszawskiego powinni kształcić się tylko w carstwie i rekrutować w szeregach wyłącznie moskiewskich. Jeżeli zaś na to liczyć nie można, to lepiej już przestawić się zajmować gimnazjum w królestwie polskiem, jak samochoć wychowawcy wrogów Moskwy, albo kształcić wrogów nam nauczycieli dla młodego pokolenia nieprzyjaciół naszych. Na nieszczęście — odpowiada swemu korespondentowi *Golos* — na nieszczęście wiadomo, że uniwersytety nasze w żaden sposób przyjąć nie mogą na siebie obowiązków takiego, bo samym nam brak zdolnych i doświadczonych nauczycieli (nie w tym o tym, przyp. Red.) Co zaś do myśli zniesienia gimnazjum w nadwładzińskim kraju, to przypomnieć musimy, że sądzielnictwo nasi *diektorie* a w ich liczbie N. A. Milutin nie podzielac tak pesymistycznego zapatrywania się. Ukazy z 30 sierpnia 1864 r. dowodzą, że miał on pełną wiarę w powodzenie systemu wychowania publicznego, opartego na racjonalnych z interesami państwa zgodnych podstawach.

Otóż argumenta, jakich używa i stronnik uniwersytetu w Warszawie i jego przeciwnik. O frużenożostwo spirających się posiadzich trędz. Z obu stron czoła równie miedziane, słowa równą dyszące nienawiścią.

O sprawiedliwości, o interesie tych, za których pieniądze nawet ma istnieć, nie ma tu wzmianki nakład. Idzie tylko o to, jak ich skrzywdzić, jak ich zdeptać łatwiej i skuteczniej.

Zmowskić ich nie można, a więc trzeba zamknąć wszystkie przed nimi drogi.

Zagłupi jesteśmy, by im nasłać profesorów, a więc pozamykać wszystkie szkoły wyższe. Dać im prawa na papierze, i za to kazać słuchać wykładów po moskiewsku, ale z tych praw korzystać nie pozwolic.

A jednak nie tak nie dowodzi bezsilności moskali i ich przeświadczenia o niej, jak to wszędzie zamotananie się. Wiara wstępuje w serca, widząc ten strach błądy, to przerażenie, to konwulsje barbarzyńców, ile razy na jakimkolwiek punkcie staną oko w oko z polskością. Z każdego ich frazesu zda się brzmieć do historyczny krzyk Apostaty: Zwyciężyłeś Galilejczyku!..

Prusy.

Król pruski mówił krótko w ostatnich dniach. Po kilku przemowach w Bremie, w Osnabrück i w innych miastach, przez które przejechał, powróciwszy do Berlina wczoraj, dwiema mowami tronowi zamknął kadencję sejmu północnoniemieckiego i parlamentu całego. Obie te mowy mają wspólną cechę: pochwały za przyjęcie jednych projektów rządowych i nagany za odrzucenie drugich.

Chwali król parlament celny za przyjęcie traktatów handlowych ze Szwajcarią i Japonją i podnosi znaczenie tych traktatów, chwali przyjęcie związkowej ustawy cel; zgadza się na pomniejsze zmiany projektu względem podatku od cukru, ale kończy wyrazem „żało, że rewizja taryfy celnej nie została ukończoną.“ Nie traci król nadziei, że zniknie z czasem różnica zdań o finansowych zadaniach związku, która w tej sprawie stała na przeszkodzie, a w końcu wyraża przekonanie, że i w tym roku prace parlamentu „przyniosły się do ustalenia tych wspólnych instytucji, które wiążą z sobą wszystkie kraje niemieckie.“

Tyle do parlamentu celnego. Sejm północnoniemiecki usłyszał z ust króla pochwały za ordynację wyborczą dla sejmów północnoniemieckiego, za ustawę przemysłową. Podniósłszy znaczenie traktatu względem służby wojskowej z Badenem, „którym obustronny poddany ułatwia wypełnienie obowiązków wojskowych,“ król pochwała sejm za przyjęcie różnych traktatów pocztowych, handlowych, konwencji literackich i konsularnych ze Szwajcarią i Włochami. Klędzie król naciska na utworzenie wspólnych instytucji dla całego związku północnoniemieckiego.

„Ustawa o wzajemnej egzekucji wyroków między sądami państw związkowych, jest nowym stanowczym krokiem do wypełnienia konstytucyjnego zadania związku północnoniemieckiego; do ostatecznego rozwiązania tego zadania dążymy pracując nad utworzeniem procedury cywilnej i karnej, i wspólnego kodeksu karnego.

„Uznanie niemieckiej ustawy wekslowej i handlowej za ustawy związkowe i utworzenie najwyższego sądu handlowego, zapewniają jednolity rozwój prawa handlowego.“

W utworzeniu najwyższego sądu handlowego, król widzi rekoimję, że związek północnoniemiecki zdolny jest do wytworzenia „wspólnych instytucji, potrzebnych do spełnienia narodowego zadania.“

Na ustawę o równoprawieniu wyznani, która wyszła z inicjatywy izby, rada związkowa zgodziła się chętnie.

Chwali król przemianowanie istniejącego w pojedynczych państwach podatku stemplowego od weksli na podatek związkowy.

Az do tego punktu król zupełnie jest zadowolonym. Tutaj jednak przychodzi o z kolei do tych projektów podatkowych, które sejm odrzucił. Powtarza co do nich głównie to samo, co p. Bismark i dzienniki urzędowe kilkakrotnie zapowiadały, to jest, że rząd spróbuje otrzymać od sejmów pruskiego, to czego mu odmówił sejm związkowy.

„Żaduję — mówi król — że co do innych środków projektowanych w celu umniejszenia reparycji między pojedyncze państwa, nie nastąpią ugodą. Będzie to teraz rzeczą sejmów krajowych pokroć niedobry, które powstały przez umniejszenie podatków od ruchu i obrotu handlowego; mogą one to uczynić albo przez ograniczenie wydatków państwowych lub też przez zezwolenie na takie podatki, które podlegają atrybucji pojedynczych krajów.“

Na zakończenie, król mówiąc o uchwaleniu pożyczki na marynarkę, przedstawia wrazenia z ostatniej wycieczki swej nad brzegi niemieckiego morza.

„Przed kilku dniami byłem świadkiem ukończenia pierwszego portu wojennego niemieckiego. Jest to pomnik, który całej Europie posługuje za dowód energii i roztropności, z jaką wytrwałność niemiecka w trzynastoletniej walce z żywiołem potrafiła spełnić wielkie narodowe zadanie. W żywym i czynnym udziale ludności niemieckich wybrzeży morskich, w rozwoju marynarki związkowej, z radością spotęgamy wyraz poczucia narodowego, które coraz większą siłą przenikają wszystkie dzielnice wspólnej ojczyzny, rozwija rzucone przez nas w konstytucję związkową nasienie.“

Tak więc kończąca wielką kampanję parlamentarną, król tak, jak to zwykł przy każdej sposobności, podniósł jeszcze raz najgłośniejsze punkta programu pruskiego: „spełnienie narodowego zadania, instytucje wspólne wspólnej ojczyzny, rozwój konstytucji niemieckiej, jednolitość ustawodawczą,“ a nadewszędto „marynarkę niemiecką i niemiecki port wojenny!“

Fotografie pamiątek znalezionych w grobowcu Kazimierza Wgo, oglądaliśmy w księgarni p. Friedleina. Składają się one z dwóch tablic: jedna obejmuje opis co było znalezione w grobie, wyjąwszy ostateczny, włożonej napowrót do trumny, z której wszakże p. Matejko zrobił rysunek.

Pierwsza tablica obejmuje koronę i wypadła dla kamyczki, tuż obok niej leżąca. Jabłko królewskie z krzyżykiem, berło i cztery liście od niego odpadłe, z których każdy pojedynczo został znaleziony. Tuż nad koroną mał pierscionek złoty, bez godeł monarszych, znać jakaś pamiątka króla, z którą się kazał pochować. Obok ośm guzików, jak się zdaje od szaty, poniżej zaś dwie ostrogi charakterystyczne wygięciem i wielkością kółek kolczastych. Wszystkie te przedmioty są z polanego brązu, a kamyczki nieprawdazie, przy ostrogach są z kamienia wcale dobrze zachowane i ozdobione małymi blaszkami, z których parę podobały obaj.

Druga tablica obejmuje same insygnja królewskie na większą zrobione skale.

Tablice te po cenie 1 złr. odstępowały będą drogą prenumeraty, niemniej jak fotografie pomnika Kazimierza Wgo, jak był przed rękobranie, po cenie 2 złr.

Portret Kazimierza Wgo, według rzeźby na nagrobku, — odznaczający się podobieństwem, sprzedaje księgarnia J. Czecha, odstępując połowę ceny na trumnę monarchy.

— Dziś po rogach ulic rozlepiano Edict Nro 7769 z d. 26 maja b. r. *cały w języku niemieckim*, podpisany przez p. Budwińskiego, prezesa sądu krajowego. Jestto dowód w jaki sposób ostatnie rozporządzenie ministerstwa zaprowadza język polski, w sądownictwie w Galicji.

Kronika prowincjonalna. — (z) Żółkiew. — Miasto nasze obecnie podupała i zubożała, nie zapomina jednak węgierzebrzmiał historycznej przeszłości, a podniósłszy za współudziałem całego kraju przynajmniej część drogowych pamiątek, udowadniając tym samym niewygasną część dla wielkich zdarzeń narodowych, które się nieraz przeplęwały w jego murach, dzisiaj albo już zupełnie zniszczonych, lub też spływających się w gruzy.

Niegdyś gniazdo siewicza i walecznego plemienia Żółkiewskich, siedziba świętego rodu Danilowiczów, najmladsza rezydencja królowej Marysienki; dzisiaj Żółkiew zaledwo zgłoszcza minionej sławy ukrywa w grobowych pamiątkach, nad kotremi od wieków stoją na haraju przyległe, czarujące zielone wzgórze Straży, gdzie Jan III tykrotne po trudach wojennych i domowych, znajdował rozstargnienia.

Odezwa *Kraju* mająca na celu uczczenie zwłok króla Kazimierza W., nie przeszła do wiadomości w sercach Żółkiewian, a przyczyniących się datkiem przylączonym w ilości 65 złr., od wszystkich stanów i wyznani, pragnięmy, aby to tak ważne i dzisiejszym stosunkom naszym społeczno-politycznym najlepiej odpowiadające dzieło, przez cały kraj jak najgorliwiej było wspierane, a wreszcie ukończono zostało pomyslnym skutkiem i stało się niejakim świadectwem żywności narodu polskiego, a zarazem błogim zadaniem niemyślniej jego przyszłości.

Przy powyższej korespondencji złożono w redakcji *Kraju* zr. 65 na trumnę Kazimierza W. Na tę ofiarę złożyli następujące osoby z Żółkiew: Apfel Leib izraelita 1 złr., Aufschauer Rifke izraelitka 60 centów, Borkowski Wojciech mieszczanin 10 c., Deutscher Israel izraelita 1 złr., Dobrzycki F. urzędnik izraeli 50 c., Dominikanów konwent 1 złr., „Dom pański“ zjazd żółkiewski 1 złr., Godlewski urzędnik podatkowy 50 c., Grywulski urzędnik podatkowy 30 c., Grossman Oksasz izraelita 1 złr., Hajes Leon izraelita 1 złr., Herz obywatel miejski 1 złr., Hulimka obywatel wiejski 1 złr., Juszczyński obywatel wiejski 1 złr., Kazyński żółkiewskie 5 złr., Kafka Jan komisarz powiatowy 50 c., Klodnicki Julian adiunkt pow. 1 złr., Krzyżanowski Kalkit aptekarz 50 c., Krzyżanowski Ksaw. obywatel 1 złr., Karcz dr. adwokat krajowy 1 złr., Kawecki urzędnik podatkowy 50 c., Kokoński obywatel miejski 40 c., Lipski Leon urzędnik miejski 50 c., Link Jakób obywatel miejski 10 c., Link Ka. obywatel miejski 20 c., Lang Bronisław obywatel wiejski 1 złr., Makarys J. obywatel miejski 10 c., Muzyka Do. obywatel miejski 1 złr., Mańkowski A. kupiec żółkiewski 1 złr., Mećniński urzędnik sądowy 50 c., Malinowski Teodor urzędnik sądowy 60 c., Malinowski Jan urzędnik miejski 50 c., Nowakowski Józef ksiądz opat żółkiewski 5 złr., Nennel adiunkt sądu 1 złr., Nahlik Julian aptekarz 1 złr., Nabelak rzadca wiejski 1 złr., Oziębowski obywatel miejski 30 c., Piaszczyk Mik. urzędnik bankowy 2 złr., Pasławski dr. praw komisarz pow. 1 złr., Paszkiewicz poborca podatków 1 złr., Rappaport Dawid chirurg 2 złr., Rademesser Moses chirurg 1 złr., Richman Jan urzędnik sądowy 50 c., Rondewal urzędnik drogowy 1 złr., Reindel major pensjon 1 złr., Starzewski Ma. sędzia powiatu 2 złr., Starzewski St. chopczyk 20 c., Skolimowski S. obywatel wiejski 2 złr., Smelker izraelita 1 złr., Skibiński Grzegorz obywatel miejski 10 c., Tychy inżynier pow. 1 złr., Tempiński St. obywatel miejski 20 c., Wajgart Eugenjusz obywatel wiejski 1 złr., Zellerski Fran. adiunkt sądowy 1 złr., Zończ burmistrz 2 złr., Zembracki dr. fizyk obwodowy 2 złr., Zembracki Witold technik 90 c., Zembracki Klaudivs uczeń gimnazjum 80 c., Zembracki Antoni parwista 70 c., Zembracki Bolesław 60 c., Przedzryński urzędnik miejski 50 c.

Wianki w Krakowie udaty się wczoraj wbornie, pogoda nawet o krotą się obawiano nie zawiodła. Już od godz. 7-jej zewsząd dążyły niezliczone tłumy ku Wiśle. Całe wybrzeże od mostu zwierzyńskiego aż po Rybakki, zapelnione było tysiącami ludzi, a że i tu miejsca nie stało, więc kilkaset osób przewieziono na drugą stronę Wisły. Z początkiem zmroku zaczęły się pojawiać pojedyncze wianeczki pływające światłem, odbijając się uroczym w wodzie. Dzięki zaprowadzonemu porządkowi w tym roku, niezatapiano ich przy brzegu, ale swobodnie płynęły, wzrastając ciagle w liczbę i dopiero ponijez przewozu, kilka łodzi uwijających się po Wiśle wyławiało je. Niektórzy śmieli korsarze wprawdzie za skwapliwie rzucały się na wianki, lecz przepadek w tym roku był widoczny, a Wiśla przedstawiała czarowny widok. Pomiedzy wiankami zauważaliśmy ogromną koronę z róż, oświeconą 10-ciu świecami stearynowymi. Za dnia jeszcze, grono młodzieńskich chopczaków poczęło puszczac fajerwerki na przeciwnym brzegu Wisły, które chociaż nie były dziełem uzonej pyrotechniki, zabawiały jednak publiczność. Przy zapadających ciemnościach nocnych, pojawiła się najprzód łódź oświetlona ogniami bengalskimi o zmieniających się barwach. Nieco później, wypłynął od Zwierzyńca galar, strojony w różno-kolorowe lampy i światła, na samym przodzie był pomieszczony transparentowy herb Krakowa. Z galary najprzód doleciał dźwięk orkiestry muzycznej, a potem zabrzmiał niesilny wprawdzie, ale doborowy chór męski. O kilkadziesiąt kroków poza galarem, plynęła łódź oświetlona pochodniami, z której po chwili zaczęły wylatywać bardzo ładne ognie szcztne: rakiety, szmerle, garzady,

fajerwerki wodne i t. p. Okolo 10,000 widzów huczniei oklaskami powitało i obssywało wiaź chór, muzykę i ognie szcztne, przy ciaglych okrzykach. Nakoniec okolo godziny 9/1, niespodzianie ukazał się nowy galar, ubrany w festony z lamp kolorowych i jaśniejący różnobarwnymi ogniami bengalskimi. Niepodobna opisać jakie wrazenie cudne wywołał fob statek przelazący się w drgających falach Wisły. Kiedy uciucha muzyka na pierwszym galarze, nadsydującego dał się słyszeć harmonijny chór śpiewaków, również obssypany oklaskami. Zabawa przeciągnęła się do godziny 11-jej, a cała publiczność wracała pod nader przyjemnym wrazeniem.

Wdzięczni jesteśmy młodzieży, która tak śliczną rozrywkę współmieszkańcom zgotowała; należy się także podziękowanie szanownemu pułkownikowi Peinlich von Immenburg, dowódcy pułku księcia pruskiego, który bezinteresownym udzieleniem muzyki wojskowej, przyczynił się do uświetnienia wczorajszego obchodu.

Byłoby to dla krakowian bardzo pożądanem, aby w przyszłych latach obchód wianków mógł być stale utrzymywany, a stanął dla Krakowa rodzaj narodowej dorocznej zabawy. Każde z miast większych europejskich ma swoje pewne stale rozrywki, może więc znajdą się ludzie, którzy ów pogadanka sięgający zwyczaj pomogą utrzymać.

Jedna tylko okoliczność potrzebuje innego urządzenia, a mianowicie przewóz w takim dniu na Wiśle wymaga lepszego nadzoru. Nie wiem kto go dzierżawi, lecz spodobało mu się wczoraj wielki prom zamienić w trybunę do przypatrywania się wiankom, a parę tylko większych łodzi krążyło. Nadok przewoźców był był wielki, a doczekać się nie można było na przełomie, więc i łódki maleńkie rybakie za pozwoleniem i opłatą dzierżawcy przeprowały osoby. Jedna z takich łodzi, przy galicyjskim brzegu nagle się pochyliła, i 6 lub 8 osób wpadło do wody. Na szczęście było to tuż przy brzegu, więc cały wypadek ograniczył się na zmocony; gdyby to jednak stało się o kilkanaście kroków dalej, mogłoby nieszczęście zamieć urocz wiecez.

— Otrzymujemy następujące zawiadomienie: komitet wyborczy koła III oddziału drugiego — rekoimjęk uchwały na walnym zebraniu — poleca szanownemu wyborcom tegoż koła — kandydatów na radców miasta: dr. Weigla Ferdynanda, Satalekiego Józefa, Gebhardta Bogumiła, Szpenglera Franciszka, Pagaczewskiego L. Sroczyńskiego.

Jeżeli wyborcy koła III oddziału II, zrozumieją zechcą, że od solidarności, zgody i wiernego dochowania uchwały komitetu zależy pożądaný skutek, a głosować będą na powyższych obywateli, to niezawodnie kandydaci ich wyjdą zwycięzko z urny wyborczej.

Wyborcy, którzy nie odebrali kart legitymacyjnych, zechcą się zgłosić po odebranie ich do magistratu.

Szum cewien. — Czas żąda od nas, abyśmy my jasniłmi pewnie Ustęp z artykułu o wyborach krakowskich, który ukazał się w naszym piśmie jeszcze d. 17 czerwca, a którego nie chciał zrozumieć. Z największą przyjemnością służę będzie *Czasowi* tym komentarzem, ośmielamy się jednak zwrócić jego uwagę, że my, oprócz postawiliśmy kilka pytań, na które dotąd oczekujemy odpowiedzi, np: dlaczego kiedy dziś wznaję, że dowiedział się z *Kraju* o pewnych owajach, *Czas* wiadomości o nich podawał w formie własnych teleogramów i korespondencji; dlaczego wypisy z *Mochnackiego gniuszca* w swoich szpalach jako artykuły własne i zmienia w nich wyrażenia niepoehlebne o mostkach na formy ceremonialne i t. d. Zdaje nam się, że nie wypada interpelować tego, kódo się jest jeszcze dłużnym odpowiedź, ani odpowiadać na interpelacje tych, którzy sami za interpelowani odpowiadac nie raczą. Dlatego z komentarzem żądanym wstrzymujemy się, dopóki nas przykład *Czasu* do dnia go nie zobowiąże; niesprawiedliwym bowiem byłoby wymagać, ażeby wszystkie wyjaśnienia były własnością *Czasu* i tegoż jemu od nas, i te, które nam od niego się należą.

Sprawy sądowe.

Warszawa, 22 czerwca.

(Siedemnaście morderca.) Tłmy ciakawych zapelniały wczoraj salę audyencyjną sądu kryminalnego tutejszego, przysionek i znaczna przestrzeń placu przed gmachem sądownym. Wprowadzona była w pierwszą instancję sprawa przeciwko Marcelo Gumowskiemu, o rożnymże zabójstwie. Przed miesiącem zaledwie, uwaga publiczna przerażona została faktem, rzadkim w historii społeczeństwa w ogóle: czternaście chłopiec okradł swego ojczyma i udawczy się w towarzystwie kolegi swego i przyjaciela na Bielany, — został tam przez tego ostatniego zamordowanym.

Marceli Gumowski, syn dependenta pracującego przy tutejszych obronach sądowych, w d. 1 stycznia ukończył lat siedemnaście. Będąc uczniem jednego z tutejszych gimnazjów, od dwóch lat wszedł w ściślejsze stosunki z młodym kolegą swoim Golewskim, mieszkającym przy malec powtórnie zamężnej.

W dniu 27 kwietnia r. b. ojczymowi Golewskiego Janowi Jarczyńskiemu, skradziono z komody rs. 318. Podejrzanie o tę kradzież padło na młodego pasierba, który też badany przez matkę, przynajmniej do czynu, utrzymując, że był do niego namówionym przez Golewskiego, z którym nawet podzielił się zdobyczą. Pod naciskiem rodziców, obaj przestępcy pieniądze skradzione częściami zwrócili — i sprawa pozostała bez następstw.

D. 23 maja tegoż roku, nowa kradzież u Jarczyńskiego dokonana została. Tym razem sprawa większą zdołał ująć sumę, bo zabrał rs. 725 w papierach, srebrze i złocie.

Ta druga kradzież dostrzeżona została przez matkę Gumowskiego, w nieobecnosci jej męża. Jarczyńska podejrzania swoje odrazu zwróciła na syna, ale nie mogąc go nigdzie znaleźć i wiedząc o zachodzących stosunkach z Gumowskim, udatła się do rodziców tego ostatniego w przekonaniu, że o stracie swej będzie mogła powiać bliższe wiadomości.

W domu u Gumowskich, zastała samego Marcelo, który na zapytanie jej, odpowiedział, że o żadnej kradzieży nie wie, a Golewskiego wcale nie widział.

Po tej rozmowie Jarczyńska udatła się do policyj, żądając rozwinięcia śledztwa, celem wykrycia sprawcy ostatniej kradzieży, z zarzmem odnalezienia jej syna, który zginął bez wieści. Policyja przedewszystkiem przyaresztowała i wybadala Marcelo Gumowskiego. Obwiniony w badaniach przed policyją, stanowczo zaprzeczł wszelkiego udziału w kradzieży i twierdził, że o niczem nie wie.

Jednocześnie prawie z przyaresztowaniem Gumowskiego, na polach bieląńskich znaleziono zwłoki zabitego człowieka, w których Jarczyńska, wezwana przez sąd do zjazdu na miejsce, poznała swego syna.

Trup Golewskiego leżał na polu twarzą do góry, a czternaście ran na dziele, zadanych ostrym narzędziem wymownie świadcząc o dokonanem zabójstwie.

Odnalezienie zwłok Golewskiego, nadało tny przebieg całej sprawie. Na Gumowskiego padło mocne podejrzanie, nietylko już wspólnością w kradzieży, ale i morderstwa. Zrobiono zaraz wezwienie jego ubrania i przekonano się, że na zwierzchnim odcieniu i na kszalni znajdowały się plamy krwawe, wodą zmywane, a mankiety od kszali były oddarte.

Zresztą i sam Gumowski inaczej zaczął zachowywać się w obec badań. Gdy mu oznajmiono, że Golewski znalezionym został na Bielanych i żyje, — przynajmniej przedewszystkiem do wiadomości o skradzionych pieniądzach i wskazał miejsce w lasku bieląńskim, gdzie sam je zakopał.

Następnie przynajmniej się do morderstwa. Późniejsze łomaczenie się obwinionego acz niezgodne z sobą w pojedynczych szczegółach, w całości jednak dało możność wykrycia przebiegu faktu, tak, jak się to w rzeczywistości odbył musiał.

Golewski zaczął po spełnieniu kradzieży, przyszedł do Gumowskiego i o czynie swoim go zawiadomił, żądając, aby Gumowski towarzyszył mu na Bielany, gdzie mieli podzielić się pieniędzmi. Gumowski wyszedł z Golewskim, i obaj przybyli na plac Krasniński, gdzie zatrzymali się i na wstępie przy ogrodzie liczyli skradzione pieniądze.

Tutaj już przy tym pierwszym obrachunku, w głowie Gumowskiego zrodziła się zbrodnia myśl zamordowania swego towarzysza. Od tej chwili zaczął już omyslać plan napadu i zaopatrywać się w środki działania.

Po przeliczeniu pieniędzy obwiniony udat się z towarzyszem swoim w dalszą drogę. Golewski przed przybyciem jeszcze do Gumowskiego zaopatrył się w wedliny i bułki; z tej okoliczności skorzystał obwiniony, aby zaopatryć się w narzędzie zbrodni; na Stojerskiej ulicy, kupił brytwe, łomacząc Golewskiemu, że będzie im potrzebna do kranja bulek.

Za przybyciem na Bielany, Golewski udat na trawie i zaczął wydobywać przygotowaną żywność, wtedy Gumowski rzucił się na niego z tyłu i pokłyciwszy go za głowę, udatł mu brytwa kilka ran, z których jedna tylko na gardle, była według opinii lekarza koniecznie śmiertelna.

Po dokonaniu czynu, morderca poszedł do Wisły obmywać krew obficie plynącą mu po sukniach i po reku, a następnie pozostawiając trupa swego przyjaciela i towarzysza, na woje losów, zabrał pieniądze i zakopał je w lasku.

Morderca miał lat siedemnaście, postępowanie jego przed sądem, nacechowane było niesłychaną bezczelnością i cynizmem. — W jednym z ostatnich badań mówił: —

— Teraz mi wszystko jedno, wiem, że pójdę na Syberję. Siedzący razem ze mną w domu badań, śmieją się i nazywają mnie głupim, że się przyznał, bo gdybym się zaprzeczył i pieniądze nie wskazał, wypuszczonyby mnie i mógłbym ułać.

Obrona obwinionego, przy tak pełnym i wyczerpanem śledztwie, musiała zdjąć główne do złagodzenia przypadającej kary. Pan Artur Bardzki, przemawiając za podsydnym, powoływał się głównie na wiek Gumowskiego, na to, że sekcja nie była dokonana w zupełności, że i Gumowski i Golewski byli pijani, w chwili walki, jaka pomiedzy nimi na Bielanych zaszła, a wreszcie starał się obudzić litość sądu, względami nieletności i wychowania, jakie podsydnym odebrał.

Obrona była sumienna, wyczerpująca i z należytą wypowiadana powagą. Przed odczytaniem wniosków prokuratora, według istniejących u nas form proceduralnych, miało nastąpić ustne przyznanie się obwinionego, przez sądu Bielski jednak, trzymając się ducha a nie litery prawa, przeprowadził z podsydnym badanie na pytania (*interrogatoire*), dla ostatecznego wyjaśnienia przestępstwa.

Następnie prokurator królewski, rozbiierając istotę przestępnego uczynku, znalazł w dokonanym zbrodni zamiar naprzd powzięty i cel widoczny; działanie zaś samo udatł za rozmyślane, a nawet zdradzieckie i trolbojnicze (*homicidium traditorium et atrocium*), a w końcu odparłszy zarzuty obrońcy co do okoliczności łagodzących, wniósł, aby Marcelo Gumowskiego za zabójstwo i ukrywanie kradzieży skazano na pozbawienie wszelkiej praw, roboty ciężkie w kopalniach przez lat dziesięć i miesiąc jeden, i następnie osiedlenie w Syberji.

Sąd kryminalny wydał wyrok zgodny w całości z wnioskiem powyższym. (*Kurjer Warsz.*)

Wiadomości telegraficzne.

Pesz 22 czerwca. Wczorajsza konferencja klubu lewicy była bardzo burzliwa. Kilku deputowanych z lewicy oświadczyło, że będą głosowali za mianowaniem sędziów (za zniesieniem wybieralności).

Nyary odpowiedział na to w gwałtownym mowie, żądając, aby ci mówcy raczej zażar zapuścili stronnictwo opozycyjne. To wywołało wielkie wzburzenie. Ostatecznie zadczydowano, aby mówcy ci pozostali w stronnictwie, a mimo to głosowali według własnego przekonania.

Pesz 23 czerwca. Oczekują tu w tych dniach oświadczenia Deaka, że wbrew postępowaniu Ghiczego weźmie udział w kongresie katolickim.

Pesz 23 czerwca. Deak ojęzko zachorował; w kołach poselskich jednak spodziewają się, że przywdocia większości będzie mógł brać udział w obradach nad organizacją sądowną. Rozstrzygnięcie sprawy fumeńskiej odroczone znowu na trzy miesiące.

Co do reorganizacji sądownictwa, lewica postawia wniosek, żądający odroczenia trzeciego czytania na przyszłą kadencję. Rząd przygotowuje ustawę o odpowiedzialności adwokatów. — W kołach rządowych zaprzeczają wieści o dymisji Lonyaya.

Belgrad 23 czerwca. Według wiadomości z Konstantynopola, poczyniono zmiany w memorale komisji mieszanej w sprawie kościoła bułgarskiego, odrzuconym przez patriarchę. Teraz jest nadzieja, że patriarcha go przyjmie.

Florencja 23 czerwca. *Correspondance Italienne* pisze, że według autentycznych wiadomości usłowniana ugodę między Rzymem a Moskwą nie udatła się; naj-

bliższa alokucja papieżka zgani przesyładowanie katolików w Polsce.

Florencja 22 czerwca. Minister spraw wewn. trzynych przesłał prefektem następującą depeszę: „Wczoraj wieczorem był spokój we wszystkich prowincjach. Tylko w Turynie, Neapolu, Padwie i Pawji daly się słyszeć okrzyki rewolucyjne, które jednak wnet ustały, bez wzmianstwa się władzy publicznej. Atoli stronnictwo rewolucyjne nie zamiechało zamiaru wywołania niepokoju, dlatego władze powinny nadal być czujne i energiczne.“

Paryż 22 czerwca. Wicekról Egiptu przed wyjazdem ztąd do Londynu otrzymał własnoręczny list sułtana, w którym zawarte są niektóre uwagi na politycznym celem podróży wicekr

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Table with meteorological data including date, time, barometer, temperature, wind direction, and weather conditions.

Administracja „Kraju“

przyjmuje przedpłatę na następujące dzieła: Krótki rys dziejów panowania Kazimierza Wielkiego...

Kazimierz Wielki według grobowca w katedrze krakowskiej (litografia) cena 20 centów.

Na żywot Kazimierza Paławskiego przez Leonarda Udozkiego...

Pieśni i Poematy Marjana Korwina Kochanowskiego...

Odczyty dr. Cegielskiego o poezji polskiej XIX wieku...

Wspomnienia biograficzne przez Karola Widmiana...

Dzieło to obejmuje przeszło 20 żytych słynnych znakomitości literackich i politycznych...

Ukraińskie narodnie pieśni Feliksa Lipińskiego...

Lud polski, jego osady i zagrody, typy i ubiory...

Przenumeratę na całą Galię przyjmują Administracja „Kraju“...

Strzeche, czasopiśmie ilustrowane na piękny satynowany papierze...

Biblioteka narodowa, wydawana przez F. H. Richtera...

Następujące tomy „Biblioteki“ zawierają: Lenartowicza poezje...

Mrówki, czasopiśmie ilustrowane lwowskie...

Bibliotekę Mrówek — serja 4 zrz., pół serji 2 zrz., ćwierć serji 1 zrz.

Już wyszły z druku: J. P. Woronicki: Sybilla i Hymn do Boga...

Władysława Syrokomli: Janko Omenartnik...

J. I. Kraszewskiego: Oslap Bondarczuk...

Juliusza Stowackiego: Kordjan...

Zygmunta Krasińskiego: Przedwio (72 str.)...

Powysze dziełka stanowią pierwszą serji i kosztują w drodze przedpłaty tylko 1 zrz. w. a.

Drugi ćwierć serji wyszedł zeszyt I. Adama Pluga: Spoczka...

W obecnej chwili, kiedy wszystkie starania ludzi miłujących kraj i pragnących osiągnięcia lepszej doli...

Administracja przyjmuje również zamówienia na: Omnibus, B. Bolesławity, którego wydanie własne...

Czarna Księga (cena 2 zrz. 50 c.) p. autora powieści „o Horozanie“.

O potrzebie idei przez Juliusza Stowackiego, (nieumieszczone w wydaniu lwowskim) (cena 50 c.).

Kilka myśli o obowiązkach narodu względem ludu w sprawie oświaty przez Józ. Szujskiego...

Pieniądze na powyższe dzieła można przysłać wraz z przedpłatą na dziennik...

Publiczne podziękowanie.

Komitet założycieli domu chorych w Leżajsku czuje się obowiązany głęboką wyrazem wdzięczności...

W imieniu Komitetu Dr Szczepan Orzakiewicz — ks. Mikołaj Rozdzielski — ks. Kanty.

L. 939.

Obwieszczenie.

Celem zabezpieczenia robót ziemnych na budować się mającej drodze krajowej...

a) 1 sążni sześcienny ziemi wykopanej od rzucony rydlami na boczną groblę...

b) 1 sążni ziemi sześcienny wykopanej i odwiezionej taczkami na groble boczne...

c) Dowóz dalszy nad 40 sążni, uważa się jako robota wozowa bez względu na to...

d) Darniowanie skarpu koźuchowe z ułożeniem, podsypaniem ziemią rodzajną...

e) Darniowanie sposobem murywanym, 1 sążni sześcienny 6 zrz. w. a.

Roboty powyższe ułożone być mają najdalej do 15 października b. r.

Oferty mają być wniesione do 12 godzin w południe i zaopatrzone w wadium 500 zrz. w. a.

W ofercie winien przedsiębiorca wyrazić podać jak najdokładniej pojedyncze ceny...

Zewnątrz oznaczoną być musi każda oferta nazwiskiem lub firmą przedsiębiorcy...

Otwarcie ofert nastąpi d. 6 lipca 1869 r. o godzinie 2 popołudniu.

W wadium nieopatrzone, po terminie wniesione, lub niedokładne oferty, uwzględnione nie będą.

Blizsze warunki przejrane być mogą w godzinach urzędowych w kancelarii wydziału powiatowego...

Z wydziału powiatowego w Brzesku. Dnia 21 czerwca 1869 r. 358(1-3)

W Nosówce

po cztwa Rzeszów, jest kilkadziesiąt owiec i jagniąt...

rasy krajowej krzyżowanej z angielską „Southdown“ i dwa barany czystej krwi „Southdown“ do sprzedania.

Blizsza wiadomość w miejscu. 357(1-3)

Ces. król. uprzywilej. galicyjski ZAKŁAD KREDYTOWY WŁOŚCIAŃSKI. Zapadające na dniu 1^{go} lipca b. r. 6% kupony listów zastawnych...

ADMINISTRACJA „OPIEKUNA POLSKICH DZIECI“ zawiadamia, że ma w zapasie zbroszurowane i kolorowane okładki przyozdobione kompletnie egzemplarze OPIEKUNA z przeszłych lat.

Pierwsza wielka austr.-węgierska Loteria na cele górnicze (Montan-Geld-Lotterie) Już w dniu 2 Lipca wylosowaną zostanie summa 300,000 zrz.

WŁOŚCIANIN zamiast „Nowin ze świata“ czasopiśmie ilustrowane dla ludu wychodzi 1go i 16go każdego miesiąca.

Nowe pióra stalowe (Universal) z końcem zakrzywionym — dla każdej ręki i do każdego pisma — wzmiankowane w dzienniku „Kraj“...

BANK GALICYJSKI dla Handlu i Przemysłu zawiadamia, że rozpoczął swe czynności w lokalu tymczasowym przy ulicy Sławkowskiej w domu Wnój Darowskiej.

Table with exchange rates and financial data under the heading 'Kurs Papierów i Pieniędzy'.

Table with grain prices and railway fares under the heading 'Ceny zboża' and 'Pociągi osobowe na kolejach żelaznych'.